

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest
nagłówek numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyimo-
waną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powrze-
dnie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dzie: Syksta III P. i Doroteusza M.
Niedziela: Cyrylla Djakona Mecz.
Poniedziałek: Kwiryna M. i Angeli.
Wtorek: Balbiny P. i Korneli M.

KURJER WARSZAWSKI.

W Warszawie i na prowincji. W niedziele i święta
uroczyście tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 47
Zachód 6 25
Długość dnia godzin 12 minut 25
Przybyło 4 47.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 5 w.
Zachód 4 50 r
Wysokość wody na rzece Wiśla stóp 5 cali 8
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R

Cena ogłoszeń.

Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz
15 kop.

Zwyczajne i małe ogłosze-
nia w numerach porannych, z wy-
jątkiem niedzielnych i świątecz-
nych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przy-
muje także Biuro Ogłoszeń Reich-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

Sroda: Teodora M. i Hugona B.
Czwartek: Wielki: Fran. & Paulo W.
Piątek: Wielki: Ryszarda Biskupa.
Sobota: Wielki: Izidora Bisk. D. K.

— Numer niniejszy wyszedł z dru-
ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańska. — Dziś Krzesława, jutro Czcimi-
sława.

Zgromadzenia: Zebranie lekarzy, pragnących przy-
jąć miejsca w rewirach lekarskich, mających być u-
rządzanymi w razie wybuchu cholery w Warszawie.
(Lokal Towarzystwa lekarskiego, Niecała 7—godzina
7 i pół wieczorem.) — Sesja zgromadzenia murarzy.
(Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Wystawy: Ósmy i ostatni dzień wystawy gospodar-
czo-spożywczej. (Lokal teatryku Belle-Vue, Chmiel-
na 5—godziny od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)

Zabawy: Obchód rocznicy zawiązania warszawskie-
go rzeczniczego Yacht-klubu. (Dolina szwajcarska—
godzina 8 wieczorem.)

Koncerta: Drugi wieczorek muzyczny dla członków
Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin i osób przez
nich wprowadzonych. (Lokal zimowy Towarzystwa,
Miodowa—godzina 8 i pół wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Faust”; — teatr Ro-
zmaitości: „Kato niezłomny” (pierwszy raz); —
teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ka-
mionka”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— W bieżącym tygodniu p. minister skarbu miał
wnieść, jak donosi *Now. wr.*, do rady państwa przed-
stawienie o zmianie opłat celnych od całego szeregu
różnych towarów i przedmiotów przywożonych z za-
graniczy.

— Przy departamencie dróg żelaznych, jak się
dowiadują *Now.*, utworzoną została nowa specjalna
komisja taryfowa, niezależnie od już istniejącej ko-
misji taryfowej, znajdującej się pod prezydencją se-
natora, sekr. st. Hubbenet’a.

— Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadamia,
iż stacje telegraficzne w Grójcu, w gubernji war-
szawskiej; w Sieradzu, Wieluniu i Łęczycy w gubern-
ji kaliskiej; w Kielcach i Włoszczowie, w gubernji
kieleckiej; w Rypinie, w gubernji płockiej; w Kozie-
nicach, Ostrowie, Końskich i Zawichoście, w gubern-
ji radomskiej; połączone zostały z miejscowymi u-
rzędami pocztowymi.

— Zarządzający łomżyńską izbą skarbową, rze-
czywisty radca stanu Szczepkin, został na własne
żądanie uwolniony od służby. Donosi o tem *Praw.*
wiestnik.

— Wiadomość podana przez nas w numerze
czwartkowym Kurjera o nabyciu *Gazety radom-
skiej* przez p. Słupskiego, okazała się o tyle po-
trzebującą wyjaśnienia, iż tenże rzeczony pisma-
nie nabył, jakkolwiek *Gazeta radomska* istotnie
przeszła pod inny kierunek.

— Ferje wielkanocne w warszawskim cesarskim
uniwersytecie rozpoczynają się z dniem dzisiejszym
i trwać będą dwa tygodnie, to jest do dnia 13 go
kwietnia r. b. włącznie.

— Od p. Stanisławowej hr. Kossakowskiej, je-
dnej z opiekunek warszawskiego domu schronienia,
otrzymujemy następne objaśnienie o rezultacie 2-ch
przedstawieli amatorskich danych w dniach 25 i 26
b. m. na rzecz tej instytucji. Za bilety sprzedane w
kasie wpłynęło rs. 186 kop. 30, za bilety sprzedane
przez opiekunkę hr. Kossakowską rs. 1241 i ze
sprzedaży programów rs. 309 kop. 80, razem rs.
1737 kop. 10. Po potrąceniu z powyższej sumy rs.
252 kop. 17 wydanych na afisze, orkiestrę, oświe-
tlenie, najem służby itp., pozostało czystego docho-
du rs. 1484 kop. 93.

— Z teatru i muzyki.

* Dzisiaj w teatrze Rozmaitości pierwszy przed-
stawienie komedji 3-aktowej Henryka Laubego:
„Kato niezłomny” (*Cato von Eisen*).

Role w nowej sztuce przedstawiają obok Żółkow-
skiego, pp. Galasiewicz, Grzywiński, Prażmowski,
Stromfeld i Tatarkiewicz, panie Czakówna, Miciń-
ska i Wisnowska.

Rozpocznie widowisko: „Czyja wina?” Sienkie-
wicza.

Prawie wszystkie miejsca numerowane były już
wczoraj rozchwycone w kasie zamówień.

— Żywe obrazy.

Jutro na scenie teatru Wielkiego powtórzonem bę-
dzie widowisko złożone z żywych obrazów ze „Sta-
rej Baśni”, na zwiększenie funduszu budowy gma-
chu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Bilety są do nabycia w starej kasie teatru przy
kontramarkarni — dziś od godz. 10-ej do 3-ej po po-
łudniu i jutro od godz. 10-ej rano do chwili rozpo-
częcia przedstawienia tj. do godziny 1-ej.

— Odczyty.

Dowiadujemy się, że Towarzystwo osad rolnych
i przytułków rzemieślniczych otrzymało pozwolenie
na urządzenie na rzecz swoją serji odczytów.

Prelekcji tych ma być od 12—14.

Dobra ta wiadomość przychodzi niestety cokol-
wiek późno, gdyż zbliżająca się wiosna jest porą
najmniej sprzyjającą odczytom, które największem
powodzeniem cieszą się zawsze w zimie lub też na
jesień.

Wobec tego, może lepiej byłoby rozdzielić odczyty
na dwie serje, z których jedna odbyłaby się mogła
jeszcze przed majem, a druga wczesną jesienią, albo
też odłożyć je zupełnie do jesieni.

— Z wystawy gospodarczo-spożywczej.

Na wystawie w Belle-Vue pełno...

W dniu wczorajszym sędziowie sporządzili pro-
tokół czynności, jak niemniej listę wystawców na-
grodzonych.

Rozdawanie listów pochwalnych odbędzie się
jutro.

Władza miejska zatwierdziła przedstawione sze-

25)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

HAJOTA

(Dokończenie.)

Do kraju zaglądałem rzadko i na krótko i dopiero
ciężka choroba ojca, zakończona śmiercią przywoła-
ła mnie tam ostatecznie.

Wówczas zaszedł nowy przełom w moim życiu.
Konieczność uporządkowania interesów, nieodłączne
od tego kłopoty i zabiegi wytraciły mnie z systema-
tyczności, w jakiej się zasklepiałem. Z drugiej stro-
ny odczułem głęboko stratę ojca; pocziwa ciotka
dawno już była umarła, rozjeżdżałem się po świecie
i zobaczyłem się na nim zupełnie sam, jak w tym
pustym dworze, który mnie swymi wspomnieniami
rozdrażniał. Gorycz zmarnowanych i zaginionych
uczucie poruszyła moim sercem i obrazy rodzinnego
życia zaczęły mnie prześladować, przedstawiając mi
jako dziwnie czcze i suche te cele, którym dotychczas
wyłącznie się oddawałem.

I cóż mi z tego, mówiłem sobie w takich chwila-
ch, że moje imię wspomniane będzie kiedyś w
naukowych podręcznikach; że odkryję jakiś niezna-
ny jeszcze związek chemiczny; czy mi to zastąpi
brak wszelkich związków życiowych, czy mi osłodzi
starość sierocą i samotną?

Wynikiem takich rozmyślań było, jak łatwo zgad-
nąć postanowienie żenienia się i to bez zwłoki. Do-
biegłem już czterdziestki, a samowolnie zabiwszy
w sobie młodość, zestarzałem się przed czasem.

Mimo to zadanie było dosyć łatwe do uskutecz-
nienia.

Ojciec zostawił mi wcale niezły majątek; przydo-
mek „naszego uczonego” figurował już stale przy
moim nazwisku; przedstawiałem więc warunki do-
brej partji.

Meżczyzna szukający żony ma w sobie coś odrę-
bnego na czem ze zdumiewającą szybkością poznają
się mamy, babcię i ciocię.

Rzekłby kto, że te panie mają specjalny dar do
odgadnywania matrymonjalnych zamiarów.

Więc, gdy przyjechałem do Warszawy i nie zdrad-
zając się przed nikim z mojem postanowieniem,
poodnawiałem dawne stosunki i zacząłem trochę
bywać w świecie, urządzono na mnie istną ob-
ławę...

Gdzie się ruszyłem panienki starsze i młodsze wy-
rastaly na mojej drodze jak grzyby... Ale ja ma-
jąc w pamięci poprzednie moje niepowodzenia by-
łem nadzwyczaj ostrożny.

Władek ożeniony już od lat dziesięciu i ojciec ro-
dziny, dopomagał mi w tem bezwiednie; zawsze
bywałem i towarzyski, znał prawie wszystkie panny
na wydaniu w Warszawie i żadna nie uszła jego o-
strego języka i bystrego oka.

I on także namawiał mnie gorąco, żebym się żenił
a jednocześnie tak nicował każdą kandydatkę do
stanu małżeńskiego, na którą zwróciłem uwagę, że
trzymał mnie w ustawicznym zawieszaniu.

W końcu... wybór mój padł na tę, którą mi naj-
bardziej ganił.

Nazywał ją płochą gaseczką, lalką, pustą głową,
obwiniał o nadmierne zamilowanie w strojach, ko-
kieterję i brak serca. Ja tego wszystkiego jakoś
dopatrzyć nie mogłem — czy było to winą mego kró-
tkiego wzroku? eh! cóż znówu — to raczej Władek
mylił się najfatalniej — widziałem za to doskona-
le jej ośmiaste wiosen, jej cudowną, aksamitną ce-
rę (al przypatrzyłem jej się bardzo blisko, proszę
mi wierzyć), jej figlarność, która mi przypominała

mój pierwszy ideał, pannę Kłocię, no... i któż zrozu-
mie dziwaczność natury ludzkiej, ja, stetryczający
pedant, wystygły piastun chemicznej retorty, zako-
chałem się jak żak ostatni.

Oświadczyłem się i przyjęto mnie bez wahania.
Moja przyszła nie miała ani grosza posagu, była je-
dną z siedmiorga rodzeństwa, ale nigdy nie przyszło
mi na myśl posadzić ją o jakieś wyrachowanie.

Nielitościwy Władek drażnił mnie mówiąc, że
wyglądam przy niej na jej ojca i cóż ztąd? Takie
dziecię jeszcze, naiwne istotki przez sam kontrast
przywiązują się do ludzi starszych i poważniej-
szych...

Ona sama tłumaczyła mi w ten sposób swoje do
mnie uczucia i ja w to wierzę...

Władek, który najwyraźniej upatrzył coś sobie
do tej biedaczki, chciał we mnie mówić, że ona po-
prostu dla kariery za mnie wychodzi, że nawet ko-
cha się w jakimś biednym kuzynku, ale spotkawszy
się z moim słusznym oburzeniem i niewiarą dał za
wygraną.

Jednak — w wigilię ślubu powiedział mi coś, co
mnie zelektryzowało.

Ten człowiek stworzony już był na to, żeby mi
spokój mącił.

— Mój drogi — rzekł, wysłuchawszy wszystkie-
go com mu o moim szczęściu opowiadał — przy-
szło mi na myśl, że ty masz wzrok tak krótki...

— Daj mi pokój — przerwałem niecierpliwie —
coś ty sobie zawsze do mojego wzroku upatrywał.
A choćby i tak — to co? Widzę lepiej niż ty jak
jest piękna...

— Być może — odparł mój przyjaciel spokojnie
— ale lękam się, mocno się lękam, czy potrafisz
dojrzeć rogi na własnej głowie! A, strzeż się, jeśli
je przypinają ostrowidzom, to cóż dopiero tobie?

Zrobiło mi się zimno, potem gorąco, ale nie nie od-
powiedziałem.

mata pochwał oraz pieczęci komitetu wystawowego.

Z powodu obniżonej ceny biletów miał miejsce zabawny epizod.

Przed kasą stanęły dwie bardzo wytwornie ubrane panie.

Otrzymawszy informację, iż bilety są tańsze, panie opuściły kasę z uwagą:

— Ech, jeżeli cena biletów została obniżona, to... musieli już wszystko zjeść, chodzić więc już nie warto....

I nie kupily biletów...

Wystawę poczyną zwiedzać uboższa klasa ludności, pragnąca za czterdzieści groszy ucieszyć się apetycznym widokiem.

== Nagrodzeni.

Wczoraj późnym już wieczorem na wystawie gospodarczo-spożywczej, zostały przyznane nagrody w następującym porządku.

Listy pochwalne I-ej klasy otrzymali pp.:

Benisch, Kijok, Jung, Stumpf i Machleid za piwo, Sztengel i Zawistowski za wyroby cukiernicze, Czyński i Wróblewski za pierniki, Lenartowicz za importowanie piwa pilzeńskiego, Cwierciakiewiczowa i Szunlańska za wydawnictwa treści kucharskiej i różne konserwy, Glazer i Artur za musztardę, Szejder za wódki, Wojcieki za marynaty, Rejner za wyroby kulinarne, Wedel za czekoladę, Krzymuski za makarony, Tanie kuchnie za zdrowe i smaczne obiady, Kropiwnicki i Łapiński za wyroby piekarskie, Eberlein za wędliny, Koch i Kułakowski za stare wina węgierskie, Ehrenfried za cygara.

Nadto listy pochwalne pierwszej klasy otrzymali wystawcy przedmiotów mających związek z gospodarstwem domowym, a mianowicie pp.:

Norblin, Fraget i bracia Henneberg za wyroby platerowane, Anderszewski, Lorentz i Krynicki za wyroby blaszane, Feistza szczotkarskie, Biełkowski za nożownice.

Hr. Roniker i Skarbek za herbatę, Brun za kuchnię i pralnię, ks. Radziwiłł za majoliki, Morgensthaler i Otwinowski za meblestołowe, wreszcie szkoła rzemiosł i cztery cukrownie: Guzów, Oryszew, Hermanów i Józefów.

Listy pochwalne klasy II-ej otrzymali następujący wystawcy:

Klopfert za wafle i opłatki, Bogucki za sery, Lewandowski za napoje gazowe, Przedpelski za wódki, Rodewal za ocy, Długoborski za piwo, Sigalina za kefir, Horodyński za chleb, drożdże i konserwy, hr. Duninowa za wina kachetyńskie i Kamiński za majoliki.

Uroczyste rozdanie nagród nastąpi dziś w południe.

== Na cel dobroczynny.

Niektórzy wystawcy w Belle-vue ofiarowali pewną część wystawionych okazów dla sprzedania na dochód Towarzystwa dobroczynności.

Sprzedają zajmuje się pani hr. Walewska.

== Zakup rewolwerów.

Znany fotograf tutejszy, p. Brandel, otrzymał w

tych dniach od malarzy przebywających za granicą kilka obstatunków na rewolwerowe aparaty fotograficzne swojego wynalazku.

Wiadomo, że do użycia tych aparatów, łatwo przenośnych, nie potrzeba specjalnego uzdolnienia.

Obraz utrwała się na kliszy w przeciągu najwyżej jednej sekundy, aparat więc taki jest wielce użytecznym dla malarzy, którzy według własnego wyboru mogą otrzymywać fotografie nie tylko z widoków, ale z przedmiotów ruchomych, które w w samej pełni ruchu bywają schwywane.

Pan Brandel za swój wynalazek otrzymał srebrny medal na wrocławskiej wystawie fotograficznej.

== Z przemysłu.

W tych dniach znana firma Wróbla otwiera wielką pralnię.

Z przykrością dowiadujemy się, że wszystkie maszyny sprowadzone z fabryki niemieckiej w Chemnitz.

Przypominamy, że Czechy wzrost swój zawdzięczają rozwojowi przemysłu, który siłami własnymi wspierały.

Powinniśmy iść tym samym torem.

== Z Warszawy.

Dowiadujemy się z prawdziwym smutkiem, że jeden z najpoważniejszych naszych przemysłowców, po zamknięciu fabryki, w dniu dzisiejszym kraj opuszcza.

Przyczyną wyjazdu jest zniechęcenie z powodu strat podczas obecnego zastoju doznanych.

Ziomek nasz odtąd stale mieszkać będzie w Paryżu.

== Uczciwy znalazca.

W dniu wczorajszym jednego z naszych znajomych, przemysłowca G., zaczął przy ulicy Chmielnej człowiek nędznie ubrany.

— Proszę pana—to pańska własność.

To mówiąc, nieznajomy wręczył panu G. pugilares grubo wypchany banknotami.

Zaciekawiony machinalnie sięgnął do kieszeni i skonstatował brak pieniędzy w ilości rs. 600, które uroił w bramie Belle-vue.

Uczciwy znalazca przyjął ofiarowaną mu nagrodę, mówiąc, iż przyda się to dla głodnych dzieci.

W dzisiejszych czasach podobna uczciwość nie należy do powszednich zjawisk.

== Zemsta wierzyciela.

Pan D. oficyalista prywatny i pan W. drobny kapitalista współbiegali się o jedną i tę samą pannę.

Powierzchniowość i zalety pana D. trafiły do serca panny, która przychylnem na niego okiem patrzyła.

Ośmieliło to wybranego do oświadczenia.

Ślub miał się odbyć natychmiast po wielkanocnych świętach.

Kapitalista W. patrzył na swego rywala okiem nienawisci.

W głowie jego zrodził się plan zemsty i to zemsty niezwyklej.

Dowiedziawszy się, iż szczęśliwy narzeczony ma

spore długi, pan W. wykupił kilka weksli i takowe przedstawił dłużnikowi, żądając należności.

Na nieszczęście młody człowiek nie mógł zaspokoić pretensji rywala.

Tego też pragnął pan W., korzystając bowiem z upłynionego terminu, weksle odesłał do sądu.

Naturalnie wyrok skazał dłużnika na zapłacenie całkowitej należności wraz z kosztami sądowymi pod groźbą sprzedania ruchomości przez licytację.

Nieszczęśliwy dłużnik ceną największych ofiar ustroił jak mógł najpiękniej gniazdko dla swojej wybranki.

I oto na kilka dni przed ślubem na ścianie domu zamieszkałego przez niedoszłego małżonka, ukazała się złowroga awizacja sądowa, donosząca o licytacji.

Mściwy rywal natychmiast zawiadomił rodziców narzeczonej i ją samą o złym stanie interesów przyszłego małżonka...

Los sprzyścił się na biedaka, albowiem amor wyjął strzałę z serca panny...

Partja rozchwiała się na zawsze...

Kapitalista korzystając ze sposobności tentuje z podwójną energią o względy ex-narzeczony swojego rywala.

Zle języki zapewniają, iż pieniądź weźmie górę nad uczuciem...

== Oblakany.

W dniu wczorajszym w porze południowej, przechodnie w Saskim ogrodzie byli świadkami przykrego widoku.

Jakiś nieprzytomny człowiek zaczął spotykać osoby i wywijał groźnie sękatym kijem, czyniąc nieopisany popłoch.

Fakta podobne zdarzają się często; czy nie należałoby zatem zwrócić bacniejszej uwagi na dotkniętych chorobami umysłowymi, dla uniknięcia gorszych następstw?

== Pożar.

W dniu wczorajszym o godzinie 5 1/2, z wieczora ponad ulicą Pawia zajaśniała krwawa luna.

Palila się fabryka cygar Eurenfrieda mieszcząca się w domu pod nrem 4.

Fabryka zajmowała główną oficynę oraz dwa boczne skrzydła w drugim podwórzu.

Ogień wszczął się w suszarni cygar, położonej w prawej oficynie a podsycany znajdującymi się na miejscu suchymi skrzyniami i towarami, za chwilę objął oficynę główną zajmowaną na salę fabryczną oraz skład gotowych już cygar.

Przybyłe wszystkie części straży ogniowej nie będąc w stanie ugasić płomienia ograniczyły się na ochronie przyległych budowli.

Dzięki energicznym staraniom, zdołano ocalić drugie piętro gmachów bocznych, budynek zaś poprzeczny oraz parter i pierwsze piętro lewego i prawego skrzydła uległy bądź całkowitej rujnacji bądź zniszczeniu i zalaniu wodą.

Z oficyny poprzecznej pozostały zaledwie nagie mury.

Życie warszawskie.

BRZYTW A.

Poranne wydanie Kurjera warszawskiego posiada silnego konkurenta... w brzytwie.

Kurjer i brzytwa o jednej godzinie pukają do drzwi statecznego mieszczanina, ale choć wpuszczone są równocześnie, przed obliczem pańskim zjawiają się po kolei.

Brzytwa czekać nie może, Kurjer przeto czekać musi...

Korzysta z tej przewagi brzytwa, aby „podstawić nogę” Kurjerowi.

— Jak tam dziś na dworze?—pyta mieszczanin, siadając na krześle z umydloną brodą.

— Chłodno—odpowiada brzytwa, ślizgając się po rzemiennym pasku—termometr pokazuje cztery stopnie zimna, a wiatr wieje z północy.

— Wisła opaha?

— A jakże. Przy moście tylko pięć stóp wody.

— To i lepiej; herbata będzie czysta. Ale, ale jakiego to dziś mamy świętego?

— Marka i Tymoteusza. A jutro Zwiastowanie.

Następuje pauza, w czasie której brzytwa oczyszcza z mydła i włosów prawy policzek mieszczanina.

Kurjer podskakuje na stole z oburzenia i niecierpliwości...

— Cóż tam słyszeć nowego?—pyta znów mieszczanin.

— W nocy paliło się na Smoczej. Straż „poleciała” z maszyną, ale nie było co robić, bo się spaliły tylko komórki z gałganami. Dziś znowu o czwartej rano, kobieta jakaś skoczyła z mostu do Wisły. Wyciągnęli ją dopiero pod cytadela. Powiadają, że miała na sobie brylantów za cały miljon...

Kurjer kuli się, zawstydzony, że wypadku tego nie zapisał...

— A Bismark?—mruczy mieszczanin niewyraźnie, gdyż brzytwa operuje tuż przy jego ustach.

— Oho! Bismark zawsze mądry! Francja swoje i Anglja swoje, a on—swoje! W Egipcie zamącił, w Chinach zatachlował, w Sudanie zakręcił i kontent. Tam się biją i głowy sobie urywają, a on siedzi spokojnie w Berlinie, piwo pije i z fajki porcelanowej pyka. Oho, Bismark!

Kurjer znowu się trząsie z tłumionej pasji...

Nareszcie brzytwa skończyła swoje, wsunęła się pokornie w futerał, skłoniła mieszczaninowi i wybiegła.

Mieszczanin siada do herbaty i bierze nareszcie w rękę Kurjera, tak długo oczekującego na swą kolej.

Miesza łyżeczką w szklance i czyta pod nosem:

— Dziś: świętych Marka i Tymoteusza... Jutro: Zwiastowanie N. P. Marji... Zimna stopni cztery... Wiatr północny... Wysokość wody na Wiśle: stóp 5 cali 0...

Marszczy czoło i potrząsa niecierpliwie Kurjerem.

— Co u licha!—mruczy—wiem o tem wszystkim i bez nich! Powtarzają same znane rzeczy—to się nie godzi!

Opuszcza wszystkie artykuły wstępne i przechodzi do „wiadomości bieżących”.

— Dziś w nocy—czyta—pokazał się ogień na ulicy Smoczej. Oddział ratuszowy pośpieszył z sikawką parową, ale wrócił się z drogi, gdyż plonęły jedynie napelnione gałganami komórki, które przez toporników zostały rozrzucone...

Marszczy się bardziej jeszcze.

— Dalibóg, żartują sobie z prenumeratorów! Do-

K O N I E C

Warszawa 17-go listopada 1884 r

Znaczna ilość towaru wyniesiono z ognia, straty jednak i tak są znaczne.

Fabryka oraz wyroby były ubezpieczone w pierwszym Towarzystwie rosyjskim na sumę rsr. 80,000.

Dokładne obliczenie szkód w obecnej chwili jest jeszcze niemożliwe.

Poszkodowany fabrykant zamierza natychmiast przystąpić do odbudowania gmachu, przy czem czynności nie ulegną przerwie.

Zasługuje na uwagę fakt, iż pożar wypadł w chwili przyznania przez komitet wystawy gospodarczo-spożywczej pierwszej nagrody, udzielonej tejże fabryce.

Straż zajęta była gaszeniem zgłiszczy do późna w nocy.

— Kradzieże.

Przy ulicy Bednarskiej pod nr 4-ym z mieszkania p. A. S., otworzonego wytrychami, niewiadomi sprawcy skradli garderobę i różne kosztowności, na sumę rs. 190.

Przy ulicy Królewskiej pod nr 25-ym z biurka p. K. S. zginęła biżuterja znacznej wartości, podejrzenie pada na lokaja, który jednocześnie zniknął.

Przy ulicy Długiej pod nr 15-ym z mieszkania p. W. L., otworzonego wytrychami, skradziono garderobę i różne drobniaki, wartości rs. 220.

Oprócz tego spełnionych zostało 8 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rsr. 485.

Z sali sądowej.

Bandą zbójców z gostyńskiego.

W I-ym wydziale karnym sądu okręgowego toczy się od paru dni olbrzymi proces, do którego wpływa 14-tu oskarżonych, stu kilkudziesięciu świadków i pięciu ekspertów.

Sprawa ta, rozpoczęta we czwartek, przy największym pośpiechu zajmie co najmniej jeszcze dwa dni czasu.

Przedmiotem dochodzenia sądowego jest tu cały szereg rozbojów, rabunków i kradzieży, dokonywanych systematycznie w różnych wioskach powiatu gostyńskiego przez dobrze zorganizowaną bandę rozbojników i złodziei.

Hersztem bandy tej był poddany pruski Jan Delatkiewicz. Liczy on zaledwie 24 lat wieku, a jednak umiał już zdobyć sobie rozgłos i sławę w całej ekolicy. Utworzywszy stałą bandę zbójczą i przez długi czas szczęśliwie wymykając się z rąk władzy, gostyński Rynaldo panicznym strachem przejmował mieszkańców okolicznych.

Bandą jego składała się głównie z sześciu ludzi. Należeli do niej, oprócz Delatkiewicza, zwerbowani przezeń z okolicznych wiosek: Andrzej Jabłoński (lat 42), Jan Dąbicki (lat 45), Józef Dłużniewski (lat 46), Walenty Wyrwiński (lat 30) i Jakób Szabelski (lat 26).

Zbójcy przedsiębiorali swe nocne wyprawy zbrojnej w dubeltówki i rewolwery, których nie wahali się używać w razie oporu ze strony napastowanych.

W takich warunkach w pierwszych dniach stycznia r. z. dokonane zostały napady zbójckie na

osady włościan Machały i Doleckiego (w Goleczowie, gmina Szczawin kościelny) i Tomasza Dziwulskiego (we wsi Zgwarz, gm. Łąck).

Po za tem akt oskarżenia notuje jeden wypadek rabunku na publicznej drodze i cztery kradzieże gwałtowne.

Wszystkie te napady i kradzieże, stanowiące w ogóle tylko drobny listek z wieńca sławy, zdobytej przez rozbojników, dokonywane były z zuchwałą śmiałością, a mieszkańcy okolicznych wiosek częstokroć nie dochodzili wcale swych krzywd w obawie zemsty ze strony zbójców, których bali się tak dalece, że spełniali bez szemrania wszystkie ich rozkazy, dostarczając im darmo żywność i sowytem haraczem okupując bezpieczeństwo swego mienia i życia.

Nie dziw też, że w okolicy rzadko która noc wolna była od wypadku kradzieży i że z nastaniem zmroku ludzie poprostu bali się z chat swych wychodzić.

Pomimo to, jak rzekliśmy, przez długi czas nie urywało się ucho dzbanka bezkarności i zbójcy z powodzeniem grali w chowanego z organami straży bezpieczeństwa.

Dopomagał im w tem gorliwie włościanin ze Strzemeszna (gm. Czermno), Jan Cieślak, w którego charakterze zbójcy znajdowali stale schronienie dla siebie i swych łupów, i który z tego powodu staje teraz wraz z nimi przed sądem.

Z siedmiu pozostałych oskarżonych zasługuje jeszcze na wyróżnienie 42-letni Franciszek Zajkowski, zbiegły przed dwoma laty z Syberji, który, nie należąc stale do bandy, przyjmował udział w pojedynczych zamachach na cudze mienie.

Nad pozostałymi pod sądymi: Jędrzejewskim, Michalskim, Olszańskim, Trębackim Tylaku i Fabiszem ciężko ważą zarzuty udziału w kradzieży i ukrywaniu lub kupna skradzionych przedmiotów.

Herszt bandy—Delatkiewicz, przedstawia typową postać zbójcy. Młoda twarz jego technicznie zuchwałości i przebiegłości, ujawniająca się wyraźnie w toku badania świadków, których zeznaniom przysłuchuje się on wciąż z natężoną uwagą.

Badanie świadków w chwili gdy piszemy te słowa, trwa w dalszym ciągu. Dotąd przesłuchano ich połowę zaledwie.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zdejmowanie osadu, formującego się na zębach.

Operację powyższą można z łatwością dokonać samemu, potrzeba tylko do tego trochę fatygi i akurtności. Bierze się kawałek węgla drzewnego, dobrze przepalonego, a nadawszy mu formę kredki rysunkowej z półokrągłym końcem, naciera się nim żółte plamy na zębach. Operację tę powtarza się codziennie rano aż do kompletnego zniknięcia osadu. Dwie ostrożności są do zachowania: 1) węgiel powinien być miękki, aby nie rysował i nie psuł emalii, 2) należy unikać dotykania dziąseł, gdyż często z tego powodu wywiązuje się ich zapalenie. Po dokonaniu czyszczenia

Przybywa ona wszędzie o tej godzinie, w której nie zdążono jeszcze zastąpić nocnych neglżów dziennymi strojami, i zasłonić trywialnej prozy życia parawanem konwenansu.

Widzi więc wszystko, i wszystko zapamiętywa... A posiada oprócz tego jedną jeszcze właściwość: staje się w potrzebie lekarką...

Zmienia się wówczas z łatwością: w lancet, bankę, pijawkę, kompres, a nawet w obęgi do wyrwania zębów.

Zdarza się czasem, że w chwili, gdy wygala w milczeniu podbródek Iksa, odzywa się nagle stękanie Iksowej i płacz Iksiątka.

— Cóż to jest, panie dobrodzieju? — pyta, zatrzymując się przy naderżniętym do połowy włosku.

— Nie wiem... jakieś boleści...

— Sody na koniec noża wziąć, w dwóch łyżkach wody rozmieszać i naczecz wypić! — ordynuje z taką powagą, jakby jej specjalnością były choroby gastryczne.

— A synkowi co? — bada po chwilowej pauzie.

— Zabkuje małenstwo...

— Dziasełka miodem smarować, czosnek do wachania dawać, brzuszek watą obłożyć...

Nieoceniona brzytwa!

Wszystko to jednak stosuje się tylko do brzytwy felczerskiej.

Brzytwa fryzjerska, która jest względem niej arystokratką, postępuje sobie inaczej...

Przedewszystkiem, nie biega ona po mieście z wywieszonym... ostrzem, obsługując „prenumeratorów” w ich własnych mieszkaniach, lecz udziela posłuchania u siebie tylko, w swym oficjalnym „salonie.. dla panów”.

Brzytwa fryzjerska jest mniej gadatliwą od felczerskiej, używa też języka wyszukanego i tema-

niu przepłukuje się usta zwyczajną letnią wodą, lub jakimkolwiek z specjalnych preparatów, jeśli takowe mamy w użyciu.

— Złożyli w redakcji Kurjera warszawskiego.

Dla najbardziej potrzebujących na święta.

C. L. rs. 3, uczennica klasy II gim. IV rs. 2 kop. 50, F. O. rs. 3, bezimiennie rs. 1.

Na budowę kościoła w Archangielsku.

S. W. rs. 1.

W rocznicę śmierci ś. p. Eugenji z Maternickich Kamockiej złożono w redakcji Kurjera rs. 50, z których rs. 30 na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazjum i rs. 20 na fundusz stypendjalny imienia ś. p. Ignacego Boczyńskiego.

Przy zbliżającej się radosnej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, zarząd schronienia paralityków nieuleczalnych przy ulicy Nowowiejskiej № 12, zwraca się do osób umiejących odczuć położenie tych nieszczęśliwych, aby raczyły przyjsie mu z pomocą do urządzenia skromnego święczonego, a to przez niesienie ofiar w naturze lub kwotach pieniężnych. W tej liczbie zwraca się zarząd do pp. właścicieli piekarni, cukierni, składów wędlin i t. p. Ofiary będą przyjmowane z prawdziwą wdzięcznością: w samym zakładzie przy ulicy Nowowiejskiej, w każdym dniu i czasie — i w redakcji Kroniki rodzinnej przy ulicy Mazowieckiej № 8, od godziny 10-tej rana do 4-tej po południu, odczennie z wyjątkiem świąt.

NEKROLOGJA.

† Zacnym kapłanem odprowadzającym do grobu bezinteresownie zwłoki ś. p. Mateusza Werpachowskiego i ś. p. Leonarda Lewandowskiego, jako też kolegom i przyjaciółom nieboszczyków, którzy raczyli na swych barkach ponieść ich do miejsca wiecznego spoczynku, z głębi zbolełego serca składamy szczerze „Bóg zapłać”. Na żalobne nabożeństwo odbyć się mające dziś, tj. w sobotę, o godzinie 10-iej i pół rano w kościele św. Aleksandra, niniejszem krównych, kolegów i przyjaciół zapraszamy. — E. Werpachowska, A. z Werpachowskich Lewandowska, J. Werpachowski z żoną. —1213—

† Stroskane śmiercią brata ś. p. Adolfa Goniewskiego, doznaliśmy ulgi widząc niesioną pomoc i prawdziwą współczucie. Wyrazami serdecznego podziękowania, chociaż w części pragniemy wyrazić szczerą wdzięczność wszystkim kolegom ś. p. brata naszego, którzy drogie nam zwłoki ponieśli i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku. Oby Bóg wynagrodził wszystkich i uchronił od straty, jaką ponieśliśmy. — Siostry z lubelskiego. —1207—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Cieszyn 27-go marca. — Dzisiejszej nocy w szachcie Dąbrowa, graniczącym z Karwinem, nastąpił wybuch. Liczba zabitych dotąd niewyśledzona. Jedne źródła podają takową na 40 osób, inne na 80, jeszcze inne na 109.

Wiedź 27-go marca. — Lewica opuściła dzisiaj izbę deputowanych podczas obrad specjalnych nad układem z koleją Ferdynanda. Dzisiaj wieczorem ustawa ma być przyjęta w trzecim czytaniu. Sprawa regulacji rzek galicyjskich wedle dzisiejszych poglądów zostanie odroczone, ponieważ klub hr. Coroniniego robi znowu opozycję.

tów do rozmowy szuka najchętniej w wysokich sferach: sztuki i teatru.

— Panu dobrodziejowi — cedzi słodziutko przez zęby — broda zarasta tak samo zupełnie, jak Królikowskiemu...

Albo:

— Pan dobrodziej ma kolor włosów Prażmowskiego... Z tyłu obydwa panowie są zupełnie do siebie podobni...

Następstwa tego łatwo odgadnąć...

Człowiek, który zarasta jak Królikowski, a włosy ma Prażmowskiego, nie może płacić za golenie podług taksy, na wychodnym zaś musi kłaniającej się brzytwie dać przynajmniej czterdziestówkę, za fatygę i... trafność spostrzeżeń.

Są też i głębsze różnice pomiędzy temi dwiema brzytwami.

Podczas gdy brzytwa felczerska gotowa jest każdej chwili przynieść własnoręcznie gościowi zwierzchnie ubranie, brzytwa fryzjerska poprzestaje na suchej komendzie:

— Chłopcze! podaj panu paltot!

Brzytwa felczerska wyziewa woń prostego mydła, tytoniu i kwasu karbolowego; brzytwa zaś fryzjerska pachnie welutyną, starym fiksatuarem i zwierzęcymi perfumami.

Tamta ogolonego obywatela pozostawia własnemu przemysłowi; ta obmywa go, pudruje, obciera, wyciera i naciera.

A wreszcie, co najważniejsza:

Brzytwa felczerska, skaleczywszy gołonego, przykładła na ranę kawałek prostej bibuły, i nie nie mówi; brzytwa zaś fryzjerska rozpyływa się w ubolewaniach, zakleja skaleczenie plasterkiem angielskim, i... należność za plasterkę pomieszcza w rachunku.

Fantazy.

noszą o pożarze na Smoczej, jakby to było dla kogoś nowiną!

Bierze wreszcie za „politykę”.

— Bismark zmusił lorda Granville’a... Bismark wyrzekł w sprawie egipskiej... Bismark oświadczył ambasadorowi francuskiemu... Bismark napisał do sułtana tureckiego...

Gniew mieszczanina dochodzi do szczytu.

Rzuca Kurjera na stół i przekonany głęboko, iż w nim żadna nowina nie jest nową, nie zatrzymuje spojrzenia nawet na „Życiu warszawskim”, choć negci go ono imionami: Fidelia, Gil Blasa, Lascara, Almagivry, Basilia...

A brzytwa tymczasem, z chyżością błyskawicy przebiega partery oraz pierwsze, drugie i trzecie piętra i wszędzie swą torbę nowinek wytrząsa.

Wie ona wszystko, o czem pisze Kurjer; wie też i takie rzeczy, o których Kurjer pisać nie może...

— Radey Brzechalskiemu stawiano wczoraj pijawki — szepece mieszczaninowi do ucha. — Wracal z imieniem w dobrym humorze i na jakichś, nieswoich schodach, paskudnie się potłukł...

...A u tej aktorki z przeciwnika — ciągnie dalej — przyszedł do grubej awantury. Młody A. pokłócił się ze starym B. „wypral” młodego A. Podobno poszło im o to, że jeden z nich używał kart znaczonech — niewiadomo tylko który...

...A pani X. z prawego rogu rozwodzi się z mężem, z przyczyny pana Z. z lewego rogu. Mąż spotkał ją z kochankiem w gabinecie pewnej restauracji, do której zaszedł na kolację z jakąś szanszonistką...

I tak dalej, i tak dalej.

Brzytwa nie tylko czyni konkurencję Kurjerowi, ale nadto odgrywa rolę Asmodeusza, pozwalającego zapuszczać ciekawe oko w tajniki prywatnego życia obywateli i obywaterek.

Wiedeń 27-go marca.—Powstańcami albański-
mi w okolicy Prisrendu dowodzi niejaki Ramadan.
Próbowali oni dwukrotnie zdobyć Prisrend, ale ka-
żdym razem zostali odparci przez ogień działowy
z twierdzy tureckiej. Obecnie brak im amunicji.
Wojskiem tureckim dowodzi przysłany *ad hoc* komi-
sarz wojenny Vassel basza, tudzież muteszaryf Pri-
srendu Ibrahim basza. Komunikacja pomiędzy Pri-
srendem i Skutari przerwana. Gubernator Skutari,
Mustafa Assim basza, poczynił wszelkie kroki, aby
odciąć powstańcom komunikację ze spokojnymi po-
wiatami. Powstanie słabnie wskutek roztropnego i
pojednawczego działania Vassela baszy.

Wiedeń 27-go marca.—Aresztowany został ofi-
cer, który sprzedawał nieznanym osobom plany
niedawno pobudowanych fortyfikacji.

Berlin 27-go marca.—*Nordd. allg. Ztg.* w ce-
lu obalenia pogłosek, oświadcza, iż hr. Bismark w o-
statniej swej podróży do Anglii nie miał żadnej mi-
sji, znajdującej się choćby w dalekim związku z o-
becnym stanem stosunków między Rosją i Anglią.

Wien 27-go marca.—Rząd wydał surowe roz-
porządzenie, aby osoby rozpowszechniające odezwę,
wzywającą do wojny z Austrią, aresztować i stawiać
przed sądem wojennym, zaś egzemplarze odezw
konfiskować i niszczyć. Dalej zagrożono surowemi
karami żołnierzy, którzyby podobne odezwę przy-
jmowali i przechowywali.

Londyn 27-go.—Z powodu zarządzanej mobi-
lizacji wojsk, panuje w Londynie ogromna panika.
Powołano pod broń 30,000 milicji i 39,000 rezerw.

Londyn 27-go marca.—*Daily News* piszą: „Ro-
sja obowiązana jest cofnąć się z zajętych bezpra-
wnie pozycji. Rosja nie dała dotąd znaku, aby goto-
wa była uczynić ustępstwa, które jedynie zapewnić
mogą pokój. Odstąpić od żądania, ażeby Rosja co-
fała się, byłoby nierozsądnem i niegodnem.” Dalej
przypomina organ Gladstone'a, że dotąd istniała gra-
nica turkiestańsko-afgańska, a Indie oddzielone by-
ły od Rosji przez dwa ludy. Obecnie jest już tylko
jedna granica rosyjsko-afgańska. Jeżeli Anglija nie
oprze się energicznie, wkrótce mielibyśmy granicę
rosyjsko-indyjską.

Londyn 27-go marca.—W izbie gmin odczyta-
nem zostało orędzie królowej, które zawiadamia, iż
wskutek obecnego położenia spraw państwa i wielkiej
potrzeby sił zbrojnych, w celu obrony interesów
wielkobrańskich, postanowiono wezwać do czyn-
nej służby rezerwy armji i milicję. Na interpelację,
czy istnieje zamiar po ruszeniu lodów wyprawić na
morze Bałtyckie odpowiednią eskadrę, rząd oświad-
czył, iż jest zmuszonym uchylić się od odpowiedzi
na pytanie co do ewentualnych operacji wojennych.

Sofija 27-go marca.—Dziennik urzędowy za-
powiada utworzenie komisji, która zajmie się wy-
pracowaniem planu organizacji narodowej milicji
(narodowe opolcenie).

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 27-go marca, godzina 5 minut 10 po
południu.

Uspokojenie bardzo słabe. Giełda zaniepokojona
wieściami politycznej natury, a prócz tego licznemi
i dnośnemi upadłościami w Cesarstwie — okazała
się niechętną do wszelkich interesów, a szczególnie
niechętną dla wartości rosyjskich. Wszystkie kursa
obniżyły się, a cechą ogólną była wstrzemięźliwość
i ospałość. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kre-
dytowe zaniebdano, straciły blisko 6 marek. Warto-
ści bankowe może trochę mocniej, natomiast kolejo-
wo słabiej. Pieniądz coraz trudniejszy i droższy.
Dyskonto prywatne podniosło się do 3 1/2 %. Warto-
ści obce w obniżce. Rosyjskie w tym ruchu pierwsze
trzymały miejsce. Ruble znacznie niżej. Żyto w to-
warze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 fen-
gów drożej.

Berlin 27-go marca (notowania urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 208.60 Akcje kredytowe 504.50
Wekle na Warszawę 208.15 Listy zast. ser. I-ej 64.40
Wek. na Peters. krótk. 207.50 Wekle na Lon. krótk. —
Wek. na Peters. dług. 206.10 długot. —
Bil. ban. ros. na dost. 208.75 Żyto z dost. na jesień 147.25
Wachodnia poz. II em. 62.10 Żyto na wiosnę 150.75

Petersburg 27-go marca.

Wekle na Londyn 24 1/2
Pożyczka premjowa I-ej emisji 217
II-ej emisji 206 1/2
Polimperjaly 800

Coraz mniej korzystne dla rubli i wartości rosyjskich
kształtują się stosunki na giełdzie berlińskiej. Obniżki spo-
dziewano się wprawdzie, sygnalizowały ją już szacowania
poranne, ale rzeczywistość przeszła oczekiwania. Różnica w
porównaniu z dniem wczorajszym wynosi 1.55 w tranzakcjach
kasowych i 1.25 w koncomiesięcznych przy równie znacznem
obniżeniu się kursów weksli na Warszawę i Petersburg.
Upadłości i nieporozumienia polityczne, a w końcu i likwi-
dacja koncomiesięczna przy przewadze zobowiązań, zwyko-
wych spowodowały znów kurs rubli o całą markę niżej ani-
żeli go strąciły pierwsze wieści o kwestii afgańskiej. Wszy-
stkie następstwa wyższości z procentem stracone zostały. Jest
to, jak dotąd, najniższy kurs w tym roku. Giełda nasza o-
pierając się na tych danych, które prawdopodobnie i przez
szacowania poranne poparte zostaną, będzie dziś z równą
szybkością podnosiła kursa walut obcych chcąc dojść do ró-
wni berlińskiej, a nawet ruch tamtejszy uprzężyć. Notowa-
nia dnia poprzedniego były: 210.15, 210, 510, 147.25
150.50. J. Wt.

Gdańsk 26-go marca.

Pszonica cena najwyższa 7.19
regulacyjna bieżąca 6.77
na dostawę wiosenną 6.77
Żyto cena najwyższa za polskie 5.17
regulacyjna 5.17
na dostawę wiosenną 5.24
Jęczmień browarny 4.19
na paszę —
Groch do jedzenia —
na paszę —

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go marca r. 1885.

Pszonicy wystawiono na sprzedaż około 500 korey.
Kupowano głównie towar dobry i placono za wyborową
6.50, 6.60 do 6.75. Średnia 6 rs., czerwona 5.70, biała 6.25.
Smolna nie miała weale amatorów.
Żyta około 600 korey.
Żyto wyborowe placono 5 rs., 5.02 1/2, do 5.10, średnie 4.90
do 4.95.
Jęczmienia drobne ilości sprzedano po 4.25—4.50.
Owsa około 250 korey. Kupowano chętnie i placono 3.30,
3.35, 3.40 i 3.50 stosownie do gatunku.
Sienna dosyć. Cena niezmienną 40—50, słomy 20—22 1/2,
kop. za pud.
Koniczyn kilka partyjek również po cenach niezmiennych
sprzedano.
Z Królewca z targu wczorajszego pp. Goldstern i Löwen-
herz donoszą nam, iż z powodu podwyżki cen w Ameryce
pszonicy o 3, żyta o 2 c. i w Królewcu targ był mocno oży-
wiony a ceny wyższe.
Pszonica mocniej—placono sandomierską 115—116 fantów
100 kop., białą 115—125 f. 98—106, czerwoną 112—115 fant.
93—95 kop., wyborową 129—132 fant. 98—117 kop. za pud,
jarą 117—121 f. 96—103 kop.
Żyto bez zmiany 78—88 kop.
Jęczmień i owies również bez zmiany.
Groch biały 87—89 kop., gorszy 80 kop.
Bób bez dozwu.
Wyka 92—94 kop. za pud.
Siemię lniane średnie 1.32, rzepik 57 kop. za pud.
Z Libawy pod datą 24-go b. m. donoszą o usposobieniu
niezmienionem dla pszenicy i żyta. Ceny pszenicy 85—1.05,
żyta 89 1/2 kop. za pud.
Jęczmień bardzo słabo 80—85, wyborowy do 110 kop. O-
wies natomiast mocniej 82—97 kop. za pud.
J. Wt.

Wykaz

wynagrodzeń wypłaconych w m-cu lutym 1885 r.,
przez warszawską jeneralną reprezentację Towar-
zystwa ubezpieczeń „Jakor”, za szkody zrzadzo-
ne przez pożary w Królestwie Polskiem i kraju
północno-zachodnim.

I. Ubezpieczenia rolne.

a) Królestwo Polskie.

	rs.	k.
1. Liebelt Jan, Powązki, powiat war- szawski	5,288	61
2. Chudzyński Władysław, Kamionek, powiat warszawski	72	—
3. Niemirycz Henryk, Rożniówka, po- wiat włodawski	4,155	52
4. Dobrzelewski Kazimierz, Łany Mar- kuszkowskie, powiat nowo-aleksan- dryjski	87	98
5. Rogoziński Teodor, Sworzyce, powiat opoczyński	434	15
6. Reklewski Julian, Petkowice, powiat ilzowski	3,027	08
7. Czarnowski Sylwester, Kijanka, po- wiat ilzowski	55	40
8. Wicht Ignacy, Świniary, powiat sto- pnicki	377	04
9. Kołaczkowski Józef, Kołaczkowice, powiat stopnicki	429	42
10. Masłowicz Feliks, Kamienna, powiat pińczowski	386	67
11. Oszczepalski Adolf, Wojkowice, po- wiat Jędrzejowski	326	40

12. Lewandowski Euzebiusz, Wrębszyn,
powiat słupski 650 —
13. Baliński Władysław, Błędówko, po-
wiat płoński 968 42
14. Ostaszewski Józef, Smola, powiat
płoński 1,210 —

b) Kraj północno-zachodni.

15. Chodakowska Zofja, Hryckowszczy-
zna, powiat wolkowyski 880 —
16. Parfinowicz Michał, Hryckowszczy-
zna, powiat wolkowyski 887 96
17. Sieheń Stanisław, Bielawszczyzna,
powiat wolkowyski 598 —
18. Radziejewicz Jan, Moszki, powiat osz-
miański 343 —
19. Kossowski Stefan, Grauzyski, po-
wiat oszmiański 1,000 —
20. Pilecki Kazimierz, Kolyszki, powiat
lidzki 106 —
21. Książę Piotr Wittgenstein, Dokudo-
wo, powiat lidzki 192 50
22. Książę Piotr Wittgenstein, Bologice,
powiat słucki 30 —
23. Kossko Józef, Polawen, powiat ponie-
wieżski 4,967 —
24. Żyślin Mejer, Monastyrzyczyna, po-
wiat mścisławski 4,949 —
25. Ginodman Wolf, Gimbotowka, powiat
mścisławski 500 —

Łącznie . . . 31,922 15

Członek komitetu nadzorczego,

Jan-Paweł Łuszczewski.

II. Ubezpieczenia fabryczne i miejskie.

a) Królestwo Polskie.

26. Ratyński Kazimierz, Warszawa . . . 30,930 —
27. Rosenberg Filip, Piotrków 35 66
28. Lerner M. i Karp M., Ćmielów, po-
wiat opatowski 739 —
29. Rzechta A. J., Ozorków, powiat łę-
czycki 350 —
b) Kraj północno-zachodni.
30. Milejkowski Dawid, Kossowo, powiat
słonimski 355 —
31. Jogiches Józef, Mohylew 625 —
32. Bracia N. L. i U. Elperyn, Lesznica,
powiat ihumeński 21 81

Łącznie . . . 33,056 53

Ogółem wypłacono w miesiącu lutym
1885 roku 64,978 68

Warszawa d. 20 marca 1885 r.

Jeneralna reprezentacja, Towarzystwa ubezpieczeń

„Jakor”,

—266—

Edward Epstein i Goldberg.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odechodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50 wiecz.	10 10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4 40 po poł.	8 25 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pośpieszny 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 2 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pośpieszny 3 klasy	11 33 wiecz.	9 8 rano
Towarowo osobowy tylko z wago- nami 3-ej klasy	1 3 po poł.	4 23 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pośpieszny	3 35 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	8 5 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pośpieszny	5 40 po poł.	11 40 rano
Osobowy	9 20 rano	8 27 wiecz.

— Statki parowe odechodzą z Warszawy do Płocka co-
dziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy
coziennie o godzinie 6-ej z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Pu-
ław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o go-
dzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Ale-
ksandrii (Puław) we wtorek, czwartki i niedziele o godzinie
7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku
idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethnen.

Доволено Цензурою — Барнава 16 (28) Марта 1885 г.